

Jakub Zbrzeźny

Horae canonicae w szkołach?

„Zaleca się, aby i świeccy recytowali Liturgię Godzin czy to z kapłanami, czy na swoich zebraniach, czy nawet indywidualnie” – czytamy w *Konstytucji o liturgii świętej* Soboru Watykańskiego II. Tymczasem, po upływie czterdziestu lat od czasu reformy Kościoła, znajomość Oficjum wśród wiernych w Polsce jest, zaryzykuję to twierdzenie, mała. Owszem, większość katolików uczestniczyła chyba w niedzielnych Nieszporach, ale ilu z nich świadomych było faktu, że jest to część pewnego cyklu? Któż z nich wiedział, iż bierze udział w liturgii, a nie jedynie we wspólnej modlitwie?

Dlatego też ukłony głębokie należą się tym wszystkim, którzy przeciętnemu wier-nemu pragną udostępnić „skarby Kościoła” dotąd nie rozpowszechnione czy wręcz nieznane. Przykładem mogą być prowadzący kurs lektorski w diecezji warszawsko-praskiej, na czele z ks. Dariuszem Marczakiem. Na zakończenie kursu wszyscy kandydaci, jeszcze przed promocją, otrzymują skróconą księgę liturgii godzin – *Brewiarz dla świeckich*. Po wykładzie na temat Oficjum uczestniczą kilkakrotnie w celebracji poszczególnych *Horae canonicae* na wakacyjnych rekolekcjach. Wreszcie są zachęcani do prywatnego sprawowania Liturgii Godzin i sięgnięcia po jej pełną wersję.

Na ile skuteczna jest taka metoda wdrażania Oficjum w modlitwę świeckich? Nie wiemy, jak wielu lektorów włączyło się na stałe, jedno jednak stanowi pewnik: dzięki temu działaniu Liturgię Godzin sprawuje się już w trzech państwowych szkołach – Gimnazjum nr 23 na Pradze-Południe, XXXVII LO im. Jana Dąbrowskiego i XI LO im. Mikołaja Reja w Śródmieściu Warszawy. I co w tym wszystkim najistotniejsze to fakt, że w każdym z przypadków inicjatywa leżała po stronie młodzieży, natomiast katecheci przyczynili się do jej zrealizowania.

Jaka droga wiodła do regularnie sprawowanego Oficjum w świeckich placówkach oświatowych?

Pomysł na celebrację Liturgii Godzin w szkole narodził się we wspomnianym praskim gimnazjum. Ktoś, dosłownie, rzucił hasło: „Hej, a może będziemy sprawować Oficjum na jednej z przerw obiadowych?” i w krótkim czasie znalazła się kilkuosobowa grupka zapaleńców z klas trzecich. Mając poparcie dla tej idei wśród postaci stanowiących dla nas kościelne autorytety, mogliśmy przystąpić do realizacji pomysłu. Najpierw zadbaliliśmy o uzyskanie zgody na „sprawowanie kultu religijnego w oświatowym budynku państwowym”. Pani dyrektor – Anna Dębińska-Żytkiewicz, nie stawiała żadnych przeszkód. Mając imprimatur szkolnych władz, działaliśmy dalej, rozpuszczając wśród kolegów informację o niedługo mającej zaistnieć liturgii. Kiedy otrzymaliśmy salę do własnej dyspozycji, nadeszła pierwsza celebracja, w której uczestniczyło kilkanaście osób. Posługiwaliśmy się formularzem południowej Modlitwy w ciągu dnia.

Odtąd spotykaliśmy się regularnie. Przychodziło średnio dziesięć osób – czasem bywało w sali powyżej piętnastu uczestników, innym razem sprawowaliśmy liturgię w iście kameralnym gronie. Stanowiliśmy swoistą mozaikę w kwestii przynależności

do określonych grup modlitewno-formacyjnych. Były osoby nie zrzeszone w ogóle, Ruch Światło-Życie, neokatechumenat, lektorzy, ministranci.

Problem podstawowy to teksty. Mieliśmy tylko dwa Brewiarze. Rozwiązaliśmy go dzięki witrynie internetowej www.brewiarz.katolik.pl publikującej aktualne formularze Liturgii Godzin na poszczególne dni. Dzięki uprzejmości jej autorów z czystym sumieniem posługiwałem się w sposób nad wyraz częsty opcją COPY w mej przeglądarce, aby następnie po obróbce tekstu, raz po raz stosować opcję PRINT. Po miesiącu mieliśmy na spotkania komplet potrzebnych tekstów na cały rok liturgiczny.

Naszą działalność popierały w pełni katechetki, szczególnie p. Ewa Krasnodębska, uczestnicząca w Oficjum, ilekroć tylko obowiązki nauczyciela jej na to pozwalały. Inaczej rzecz się miała z księdzem katechetą. Po natarczywie wysuwanych propozycjach przemianowania Liturgii Godzin na odmawianie różańca, a naszej stanowczej odmowie, naszemu Oficjum przestał przewodniczyć prezbiter. Brawa dla liturgistów, którzy udostępnił tę funkcję również świeckim!

Uznanie dla szkolnych celebracji płynęło ze strony nauczycieli. Także koleżanki i koledzy z klas uczestniczących w liturgii odnosili się do „nowej tradycji” z szacunkiem. Z ich strony nigdy żadne z nas nie spotkało się z kpinami, ironią i temuż podobnymi, mimo że część z nich miała nastawienie antykościelne, czy też raczej antyhierarchiczne. Zaistniały natomiast kłopoty, gdy podaliśmy do powszechnej wiadomości wszystkim uczniom fakt odbywających się liturgii. Część z odwiedzających nas nie miała wpisanej w naturę subordynacji... Porządek niektórych celebracji został kilkakrotnie poważnie naruszony. Po pewnym czasie jednak problem ustał. Skuteczne okazało się tu najzwyczajniejsze słowo i zachowanie pewnego rodzaju dowcipu, nawet w najbardziej krytycznych sytuacjach. Okazywanie oburzenia, gromienia karami za świętokradztwo etc. zadziałałyby w odwrotnym kierunku. Kiedy już utrwaliła się na stałe grupa uczestników Oficjum, mogliśmy pozwolić sobie na zasuwanie zamka drzwi sali na czas liturgii. Nie chcieliśmy takiej izolacji, ale okazała się ona w pewnym momencie koniecznością.

Niestety, dopiero w drugim semestrze zdecydowaliśmy się konkretnie już rozpropagować naszą liturgię. Marta Krasnodębska i ja przeprowadzaliśmy lekcję religii w każdej z klas pierwszych. Po krótkim wstępie pani katechetki, Marta mówiła o sensie modlitwy w szkole, dalej następował w moim wykonaniu opis Liturgii Godzin, a szczególnie Modlitwy w ciągu dnia. Wreszcie nadchodził czas tzw. pracy w grupach nad wypowiedziami różnych wybitnych postaci Kościoła na temat modlitwy. Naprawdę, był to tylko pretekst. Kiedy uczniowie zajmowali się (bądź nie...) zadaną pracą, my podchodziliśmy do każdej z ławek, pokazując Brewiarz i osobiście zapraszając na liturgię. Ten bezpośredni kontakt z każdym z uczniów był tu najistotniejszy, bowiem spod tablicy przemawia się niestety do ciała o bliżej nieokreślonej osobowości wspólnotowo-jednostkowej, a nie do konkretnych ludzi. Jaki był skutek naszej akcji? Statystycznie niewielki – zaledwie kilka osób na dłużej związało się z Oficjum, mimo iż odwiedziliśmy dziesięć klas. Z drugiej jednak strony, nasi młodszy koledzy dowiedzieli się o fakcie istnienia w Kościele Liturgii Godzin. Zobaczyli, że można się publicznie przyznać do chrześcijaństwa i wcale nie stać się przez to męczennikiem nękanym przez „złą młodzież tego świata”. Wreszcie zauważyli, że modlitwa niekoniecznie musi przybierać niezdrową formę dewocji, nawet w tak nietypowym dla niej miejscu, jak szkoła.

Po odejściu klas trzecich stanowiących pion spotkań na Oficjum, nastął rok stagnacji, czy też raczej uśpiania – liturgia bowiem nie ustała. Celebrowały ją dwie, trzy osoby wraz z nowymi katechetami. Obecny rok szkolny zapowiada pozytywne zmiany. Podtrzymujący istnienie szkolnego Oficjum zamierzają na szerszą skalę rozpropagować liturgię – wywiesić plakaty, przeprowadzić lekcje katechezy na jej temat. Jaki będzie rezultat tych działań? Trzeba trzymać za nich kciuki. Czas pokaże.

Każdy z absolwentów Gimnazjum nr 23 dostał się do innej szkoły. W jednej z nich, XI LO im. Mikołaja Reja, udało się kontynuować ideę szkolnej liturgii. I znów, wystarczyło tylko zaproponować pomysł wprowadzenia Oficjum na długie przerwy. Zaraz znalazło się około dziesięciu chętnych. Podobnie jak w gimnazjum, każdy reprezentował inną grupę modlitewno-formacyjną. Niektórzy nie należeli do żadnego stowarzyszenia. Wyjątkowo entuzjastycznie do pomysłu odniósł się katecheta, ks. Robert Berdychowski. Chyba dwa dni po poddaniu myśli o Oficjum sprawowaliśmy przewodzoną przez kapłana pierwszą „rejacką” Liturgię Godzin.

Liceum okazało się łatwiejszym polem do kultywowania tej modlitwy. Przez cały rok miniony nie zdarzyło się ani razu, aby ktoś chciał nam przeszkodzić. Gorące poparcie ze strony księdza i jego uczestnictwo w liturgii nadało jej splendoru i niejako uwiarygodniło dla wszystkich zainteresowanych tematem, lecz niekoniecznie ufającym grupie nieznannej młodzieży, co do ortodoksji podejmowanych przez nią działań. Analogicznie do gimnazjum nie spotkaliśmy się z żadnymi przycinkami czy to od grona pedagogicznego, czy kolegów z klas. Z obu tych stron płynie raczej uznanie i szacunek dla naszej liturgii.

W tym roku uznaliśmy, iż musimy wyjść z naszym Oficjum na forum publiczne szkoły. Wcześniej jedynie ksiądz przeprowadzał katechezy na temat Liturgii Godzin i na nią zapraszał. Nie będąc pewni na jak długo utrzyma się „nowa tradycja”, nie chcieliśmy czynić z niej wielkiego boomu. Teraz, stanowiąc zwartą grupę regularnie uczestniczących w liturgii ośmiu osób, mając również okresowych gości, możemy w pełni się ujawnić i rozpropagować.

Tydzień temu zawisło na ścianach naszego liceum siedemdziesiąt plakatów. Nie jest w nich powiedziane wprost o Liturgii Godzin. Nie oszukujmy się. Hasło „Weź udział w Oficjum. Chrystus Cię kocha!” nie zadziałałoby na młodzież, zwłaszcza tę, która poczuwa się do chrześcijaństwa, a zarazem potrafi niezależnie myśleć. Plakaty miały więc zaciekawiać i zachęcać do przyjscia... „Anamnesis bez sutanny?! [Wenus z Miletu w tle]. Zbierz ludzi z klasy i przyjdź któregośkolwiek dnia do sali 58 na długiej przerwie!” Jakież zawód spotkał niektórych przybywających „do sali 58 na długiej przerwie”, a liczących na jakieś nowe koło zainteresowań czy konkurs połączony z rozdawaniem wejściówek na imprezy.

Przed kilkoma dniami wraz z kolegą obszedłem wszystkie klasy, zapraszając je na Oficjum. Wraz z księdzem uznaliśmy, iż kontakt „młodzież-młodzież” może mieć lepszy efekt niż „młodzież-ksiądz”. Koloratka i ks. przed nazwiskiem dla niejednego dyskredytują zarówno osobę skrywającą się pod sutanną, jak i działania, które ta stara się rozpropagować. Jako że jednak nie wszyscy hołdują takiej zasadzie postrzegania, a dla części kapłan stanowi swoisty autorytet, ks. Robert w najbliższym czasie odwiedzi klasy pierwsze na ich lekcjach religii, prowadzonych przez świeckiego katechetę i przeprowadzi wykład na temat Liturgii Godzin. Każdy otrzyma ponadto bro-

szurę, materiał o Oficjum – z zabarwieniem teologicznym, ale napisany przystępnym dla każdego językiem. Mamy nadzieję, że nasze działania prowadzone na tych trzech polach, przyniosą nie tylko informacyjny dla uczniów rezultat, ale i wzrost liczby uczestników liturgii.

Tymczasem... szkolne Oficjum narodziło się w tym roku w XXXVII LO im. Jana Dąbrowskiego. Uczniowie naszych dwóch szkół należą do parafii Świętego Krzyża w Warszawie. Dzięki staraniom ks. Roberta miejscowy proboszcz celebrujący Eucharystię rozpoczynającą rok szkolny, zachęcił do podejmowania inicjatyw takich jak np. Liturgia Godzin w LO im. Mikołaja Reja. Zaraz po Mszy przybyła do zakrystii Dyrekcja LO im. Jana Dąbrowskiego żywo zainteresowana tematem. Chęć wprowadzenia Oficjum na jedną z przerw wykazało dwóch lektorów z tejże szkoły, z którymi miałem okazję po Eucharystii rozmawiać. Dołączył się do tego ich katecheta ks. Stanisław Chorągwicki, zebrało się sześciu innych jeszcze uczniów, i tak Liturgia Godzin kwitnie już w dwóch śródmiejskich ogólniakach.

Są państwowe szkoły, w których kultywuje się zwyczaj modlitwy na jednej z przerw. Wyjątkiem jest tutaj jednak Oficjum. Dziwi mnie ów fakt. Należy ono do czynności liturgicznych Kościoła, a więc i szczytu jego działalności. Chłubi się starożytnym rodowodem. Ma ciekawą, złożoną a przy tym klarowną budowę. Teksty nieustannie się zmieniają dzięki jej cykliczności. Jest w niej miejsce na śpiew – i to śpiew psalmów. Wysłuchuje się słowa Bożego i w milczeniu się je rozważa. Wreszcie, wydźwięk modlitw kończących Modlitwę w ciągu dnia, pozwala wpisać swoją pracę, która lekka nie jest, w jakąś boską harmonię, może wręcz plan zbawienia. Nabiera ona wtedy innego wymiaru. Przestaje być rutyną i męczącym jedynie obowiązkiem.

Zadajmy jeszcze pytanie, idąc za licznymi moimi znajomymi nie rozumiejącymi sensu i powodu, dla jakiego sprawujemy w szkole Liturgię Godzin. „Po co? W jakim celu?” W odpowiedzi zadajmy inne pytanie: W czym upatrywać przyczyny coniedzielnich zebrań chrześcijan pierwszych wieków i głoszenia Dobrej Nowiny? Bynajmniej nie w nakazie. Źródła mówią, iż uczestnictwo w Eucharystii było dla każdego z chrześcijan oczywiste. Możemy powiedzieć więcej – było wpisane w jego etos. Podobnie modlitwa pośród dnia pracy. Stanowiła nieodłączny element życia wyznawcy Chrystusa, element wynikający, tak jak Eucharystia, z chrześcijańskiego etosu. A jako że po ostatnim Soborze panuje swoista moda na hasło „ad fontes!”..., nie pozostaje nic innego, jak sięgnąć po zapomniane idee wczesnego chrześcijaństwa.

Z Ogólnego wprowadzenia do Liturgii Godzin

1. (...) Dzieje Apostolskie wspominają wielokrotnie jednomyślną modlitwę wspólnoty chrześcijańskiej. Świadectwa pierwotnego Kościoła stwierdzają, że również i poszczególni wierni oddawali się modlitwie w określonych godzinach dnia. W różnych okolicach bardzo prędko ustalił się zwyczaj przeznaczania na modlitwę pewnych okresów czasu, jak np. o zmierzchu, gdy zapalano światła, lub z brzaskiem dnia, kiedy noc się kończy i zaczyna świtać.